

URSZULA SOKÓLSKA
Uniwersytet w Białymstoku

Udział Joachima Lelewela w dyskusji nad ortografią polską pierwszej połowy XIX wieku

JOACHIM LELEWEL'S PARTICIPATION IN A DISCUSSION ON POLISH ORTOGRAPHY
OF THE FIRST HALF OF XIX CENTURY

Abstract

The article focuses on obscure part of Joachim Lelewel's scientific activity and signals his participation in a discussion on Polish orthography of the first part of XIX century. The subjects of the analysis are Lelewel's texts from 1811-1829, preserved only in their earliest editions where the historian analyzed, assessed, disapproved of or at least listed spelling phenomena. Detailed consideration refers to the principles of introducing jota to Polish spelling, controversial at that time, as well as spelling of foreign words and consonants clusters.

Joachim Lelewel (1786-1861) postrzegany jest głównie jako historyk i polityk. W rzeczywistości skala jego zainteresowań oraz rozległość samodzielnie uprawianych dziedzin naukowych – nawet na tle owych encyklopedycznych czasów – zaskakuje swoim wprost nieograniczonym zasięgiem. Wystarczy powiedzieć: badacz starożytności, średniowiecza i czasów nowożytnych, kartograf, geograf i numizmatyk, bibliograf i bibliofil, pedagog, dydaktyk, autor podręczników szkolnych, profesor historii i bibliografii na Uniwersytetach Wileńskim i Warszawskim, polityk czynny w kraju i na emigracji, publicysta, działacz społeczny, ideolog demokracji. W różnych źródłach brakuje jednak informacji na temat innego, prawie zupełnie nieznanego aspektu aktywności uczonego. Uważna lektura dzieł Lelewela ujawnia zaskakujące, stosunkowo przy tym liczne jego wypowiedzi na temat funkcjonowania polszczyzny. Bez wątplenia możemy mówić nawet o swoistej koncepcji kultury języka, obejmującej szeroką problematykę – od ortografii, poprzez fonetykę, słownictwo aż po zagadnienia stylu¹.

¹ Zagadnienia te staną się przedmiotem rozważań w przygotowywanym obecnie tekście pt.: *welowska koncepcja kultury języka w „Pismach metodologicznych” i „Listach emigracyjnych” wyłożona*.

Przedmiotem analizy w poniższym tekście będzie mało znany cykl artykułów poświęconych dziewiętnastowiecznej ortografii, czyli:

1. *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem, a w szczególności nad pierwszą dziejów jego księgą*, Wilno 1811.
2. *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, Warszawa 1814² (dalej: Przesł).
3. *Do Redakcyi Tygodnika o głosce J podłużném*, „Tygodnik Wileński” 1816, t. 1, s. 350-357 – tekst podpisany pseudonimem K.K.³ (dalej: Podł).
4. *Do Redakcyi Tygodnika o ogoniastém J i o różnych rzeczach*, „Tygodnik Wileński” 1816, t.1, s. 382-387 – podpisane pseudonimem Ppp. (dalej: Ogn);
5. *O pisowni polskiej z powodu rozpraw Deputacji na publicznym posiedzeniu Tow. Król. Warszawskiego Przyjaciół Nauk Czytanych*, „Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych” 1829, t. 3, s. 24-45 (dalej: Pisow).

W artykułach tych badacz skupia się na kilku zasadniczych kwestiach ortograficznych. Przede wszystkim wypowiada się na temat **joty**, pisowni wyrazów obcych oraz zbitek spółgłoskowych. Już na wstępie komentarza wymaga wykorzystywana przez badacza terminologia:

- **j, podłużné** lub **j, ogoniasté** 'jota' (traktowana przez Lelewela jako spółgłoska, inaczej niż w pismach Kopczyńskiego, podobnie jak w pismach Mrozińskiego);
- **i kuse** 'i krótkie'⁴;
- **dwugłoska** 'każde połączenie dwóch samogłosek', **trójgłoska** 'każde połączenie trzech samogłosek'⁵;
- **wyrzutnia, spływanie**⁶, **złówek** lub **połknięcie wymawiania** 'uproszczenie grupy spółgłoskowej';
- **głoska słaba** 'głoska dźwięczna', **głoska mocna** 'głoska bezdźwięczna', a także 'głoska, która nie ulega tzw. wyrzutni';
- **nazwisko** 'nazwa, miano, termin';
- **wyraz oswojony** 'wyraz przyswojony, zadomowiony';
- **j** pisane **przedmownie** 'j przed samogłoską', **j** pisane **pomownie** 'j po samogłosce';
- typowe dla XX wieku jest utożsamianie **głoski** z literą.

² Na szczególną uwagę zasługuje tu tzw. *Przeostroga*, krótki, jednostronnicowy tekst, w którym J. Lelewel objaśnia zastosowane w pracy zasady ortograficzne.

³ Przyjęte za wydawnictwem *Nowy Korbut*.

⁴ Lelewel utożsamia funkcję zmiękczącą samogłoski **i** z akcentem: „po miękkiy spółgłosce położone przed samogłoską **i kuse**, (...) nie jest samogłoską tylko akcentem. Zacóż tego akcentu prosto na miękkiy spółgłosce jak w innych razach kładź nie mamy? *piszmy, nič, nie, zema* [sic! dop. U.S], *żima, swat* [sic! dop. U.S], *dźcéć*” Ogn 385.

⁵ Lelewel pisze: „W języku Polskim, dwugłosek, a tym bardziej trójgłosek (składanych z samogłosek) nié mamy” (Podł 353). Z kolei Jan Śniadecki – przeciwnik **joty** – zdecydowanie opowiada się za wprowadzeniem do polszczyzny dyftongów i tryftongów, np. nakazuje postugiwać się tryftongiem **iey** w wyrazie **mieysce**.

⁶ Termin przyjęty od Mrozińskiego.

- **i kuse** przybývające do spółgłoski 'i' występujące przed spółgłoską', **i kuse** nieprzybývające do spółgłoski 'i' występujące w wygłosie lub przed inną samo-głoską';

Leleweł swoimi tekstami znakomicie wpisuje się w ówczesny nurt intelektualny oparty na oświeceniowych jeszcze wy-
 języka idealnego, w pełni ujednoczonego i w pełni znormalizowanego. Przypomnijmy jedynie, że przełom wieku XVIII/XIX przynosi liczne prace, w których podejmowane są rozważania o charakterze lingwistycznym. Obok popularnych ujęć wytykających błędy językowe, ukazują się – dzięki rozwojowi filologii – poważne, obszernie dzieła naukowe, często łączące cele poznawcze z praktycznymi. Pod koniec XVIII wieku wychodzi *Gramatyka dla szkół narodowych* konserwatysty Onufrego Kopczyńskiego, a z własnym projektem ortografii występują Stanisław Staszic, Jan Śniadecki, Alojzy Feliński, a także najwybitniejszy gramatyk pierwszej połowy XIX wieku, generał Józef Mroziński. Na ten temat wypowiadają się również: Adam Mickiewicz, Kazimierz Brodziński, Feliks Bentkowski i wielu innych. Zamieszanie w dziedzinie ortografii na przełomie XVIII i XIX wieku było na tyle poważne, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk najpierw w 1814, a później po raz drugi w 1827 powołało *Deputację* do spraw ortografii⁷. Jednak długie i bardzo burzliwe dyskusje sprawiły, że dopiero w 1830 ogłoszono *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*.

Zainteresowania uczonego funkcjonowaniem języka wynikały więc niejako z nakazu chwili, swoistego ówczesnego zwyczaju i wyrazistych kulturowych tendencji. Stanowiły patriotyczny obowiązek, były też konsekwencją innych zainteresowań uczonego. Leleweł jako autor prac naukowych, napotykał na liczne trudności choćby w zapisywaniu obcych nazw własnych. Stąd musiał przyjąć określone zasady ortograficzne, które – co warto podkreślić – starał się zwerbalizować w postaci tekstów o charakterze normatywnym⁸. Jego najważniejsze teksty ukazały się zanim jeszcze – w 1830 roku – opublikowano *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej*⁹. W wymienionych wyżej tekstach nie brakuje autorytatywnych stwierdzeń na ten temat, jak choćby:

„Wprzód nim ktokolwiek z deputacji w gronie towarzystwa naznaczonej, o podobnych w ortografii odmianach pomyślał, jużem ledwie nie całe tego pole w szersz i w poprzek,

⁷ W skład deputacji z 1827 roku weszli: Wojciech Szweykowski, Ludwik Osiński, Feliks Bentkowski, Jan Kruszyński, Kazimierz Brodziński oraz Józef Mroziński.

⁸ Leleweł opiera swoje rozważania na rozległej lekturze tekstów o charakterze lingwistycznym. Powołuje się na prace Kopczyńskiego, którego nazywa weteranem narodowej gramatyki, językowcem niepospolitym, cytuje również Mrozińskiego, Felińskiego, Blizińskiego, a nawet Menińskiego. Nie wspomina jednak o Lindem, Śniadeckim, co tłumaczyć bez wątpienia należy konfliktami między nimi.

⁹ Badacz tak pisze: „Na ostatniem publicznem posiedzeniu królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk towarzystwa, zdała sprawę z pracy swojej *Deputacja do rozpoznania i oznaczenia ortografii Polskiej* naznaczona. Obszerna jęj praca, ma być drukiem ogłoszona, ale od chwili jak publicznie odczytana została, już się stała własnością publiczną i każdy o nięj swe zdanie otwierać może, i swoje postrzeżenia na jęj uwagach opierać” Pisow 24.

myślą moją przeszedł, a czyliem źle czy dobrze do czego trafiał, jużem wtedy stanął u tego prawie kresu, u jakiego się dziś w zdaniu swém sprawy zatrzymała deputacja” Pisow 25¹⁰.

Pomysłów ortograficznych wyłożonych już w 1811 w *Uwagach nad Mateuszem* oraz w 1814 w *Pismach pomniejszych* nie akceptował jednak największy autorytet tamtych czasów, Onufry Kopczyński. Do tego bolesnego dla siebie wątku Lelewel powraca wielokrotnie. Zwróćmy uwagę na jeden z wielu komentarzy:

„Na widok takiej książki, Kopczyński ze śmiechem mię witał, wołając: «porzuć tę nowość, na którą *kodeks grammatyczny* nie pozwala i nie przystaje, a która powszechny obraża zwyczaj»” Pisow 26.

Niektóre uwagi krytyczne przybierają nieco łagodniejszą formę:

„To dało powód, że podówczas na literackiej ławce o tém mówiono, a mnie zaznajomiło z weteranem owego już czasu narodowej grammatyki autorem, *Onufrym Kopczyńskim*. Nikogo to nie zdziwi, że poważny wiekiem Kopczyński, przyznał zupełną słusność moim co do *j* postrzeżeniom: dodał tylko, że pewnie nikt się nie odważy wprowadzić go w użycie. Moje przyrzeczenia, że przy pierwszej sposobności użyję go, wzbudzały w nim uśmiech powątpienia: wreszcie pozyskałem w jego szczególniejszych względach i przychylności radę i pomoc. Pozwalał mi przed sobą moje prace odczytywać; gromił, poprawiał, lub dobre napisanie przyznawał: i wiele chwil miłych wspomnieniu a z niemałym dla mnie pożytkiem u niego strawiłem. Nie raz toczyła się rozmowa ze swobodą, którejby w innym razie *kodeks grammatyczny*¹¹ nie dozwolił” Pisow 25.

Wbrew kierowanym pod swoim adresem uwagom krytycznym badacz zdecydowanie broni własnych pomysłów oraz postanawia nie ustawać w dalszych badaniach:

„To wszystko pobudzało mnie do poszukiwań grammatycznego języka polskiego mechanizmu, do zgłębień etymologicznych, a zmiana ortografii bywała tych poszukiwań wypadkiem” Pisow 25.

Potwierdza to w innym jeszcze miejscu:

„Byłem łajany: w zawód jednak sporny nie wstępowałem. W swoich tylko poszukiwaniach, postępowałem dalej” Pisow 26.

Analizowane teksty, choć poruszają kontrowersyjne wręcz zagadnienia ortograficzne, stanowią istotny wkład w dyskusję nad stanem polszczyzny początku wieku XIX. Niewątpliwie rzucają też nowe światło na działalność naukową Lelewela. Milczą jednak na ten temat ówcześni autorzy prac o charakterze lingwistycznym. Właściwie nie zgłębiają tego zagadnienia również badacze współcześni. I. Bajerowa, nie rozwijając zupełnie poglądów Lelewela, wspomina jedynie o artykule dotyczącym *j ogoniastego*¹², M. Brzezina¹³ podaje wyłącznie, że Lelewel sto-

¹⁰ We wszystkich cytatach zachowano oryginalną interpunkcję i ortografię.

¹¹ *Kodeksem grammatycznym* nazywał Kopczyński zarówno siebie, jak i swoje pisma.

¹² I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX w. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice 1986, s. 36.

sował jotę konsekwentnie od 1811 roku, zaś S. Jodłowski¹⁴, S. Urbańczyk¹⁵ oraz A. Zdaniukiewicz¹⁶ zupełnie pomijają udział badacza w dyskusji nad ortografią polską.

Brak jakichkolwiek poważniejszych opracowań na ten temat wynika niewątpliwie z faktu, że przywoływane artykuły – poza jednym wyjątkiem¹⁷ – znajdują się ciągle jeszcze w XIX-wiecznych, mało rozpowszechnionych źródłach. Poważnym utrudnieniem jest również to, że wspomnianych tekstów Lelewel – zapewne nuczony kłopotami z wydaniem swoich najwcześniejszych prac – nie podpisał własnym nazwiskiem, lecz kryptonimami K.K. oraz Ppp. Dopiero artykuł z 1829 roku *O pisowni polskiej* sygnowany jest jego nazwiskiem.

* * *

Wyjątkowym punktem zapalnym w dyskusji nad ortografią polską przełomu XVIII i XIX wieku jest *jota*¹⁸. Kontrowersje wokół niej sprawiają, że większość wręcz rewolucyjnych pomysłów Lelewela nie znajduje akceptacji, co pociąga za sobą brzemiennie skutki. Nawet prace stricte historyczne są wydawane ze zmienioną, uładowaną ortografią¹⁹, albo też bez podania miejsca druku. Rozzålony badacz po wielu latach tak to komentuje:

„Skończywszy słuchanie kursów w uniwersytecie Wileńskim, w lat parę, roku 1811, posłałem do Wilna do druku moje *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa, polskim XII wieku dziejopisem*. Były wydrukowane, ale mi moją ortografią w druku przemieniono. Drukowałem tedy na końcu *Dodatek*, p.179, 182, jako 49 §, w którym użyłem *j* z ogonkiem spółgłoski: tak nazywanęj *joty*, w sylabach *ja, ją, je, ję, ji, jo, ju, aj, ej, ij, oj, uj, yj* Pisow 24.

¹³ M.Brzezina, *Litera j (J) w rękopisach XVIII/XIX w. na tle przepisów ortograficznych*, „Język Polski” LIII (1973), s. 270.

¹⁴ S. Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979.

¹⁵ S. Urbańczyk, *Językoznawstwo polskie I połowy XIX wieku*, [w:] *O języku Adama Mickiewicza*, pod red. Z. Klemensiewicza, Wrocław 1959, s. 487-521; S. Urbańczyk, *Językoznawstwo polskie pierwszej połowy XIX wieku*, [w:] *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 370, S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751-1950)*, Kraków 1993.

¹⁶ A. Zdaniukiewicz, *Spór o istotę kultury języka w pierwszej połowie XIX wieku*, „Język Polski” LIX (1989), z. 5, s. 361-373.

¹⁷ Jedynie *Uwagi nad Mateuszem* ukazały się w pismach zbiorowych Lelewela.

¹⁸ „Pierwsze próby jej upowszechnienia wywołały liczne i ostre spory. Spór o *jotę* nie miał charakteru czysto ortograficznego. Chodziło przede wszystkim o sprecyzowanie jej istoty fonetycznej, określenie czy jest spółgłoską, czy też samogłoską, częścią dyftongów”; zob. M. Brzezina, *Litera j (J) ...*, s. 270.

¹⁹ To właśnie ingerencji drukarza – posłusznego przepisom wprowadzonym przez Kopczyńskiego – zawdzięczamy swoisty dysonans między wyrażonymi wprost poglądami Lelewela a ortografią jego dzieł, np. uwagi Lelewela dotyczące zastosowania *joty* nie odpowiadają ortografii tekstów temu poświęconych. To samo dotyczy *á*, które pojawiało się w tekstach Lelewela wbrew jego woli. Już na wstępie trzeba więc zauważyć, że również w badanych tekstach wzajemny stosunek dwu sfer: tzw. normy teoretycznej oraz uzusu opiera się na zdecydowanej, łatwo zauważalnej sprzeczności.

A dalej:

„Dowodem tego są moje *Pisma pomniejsze geograficzno-historyczne*, wydane w Warszawie w 1814, bez miejsca druku. Były one drukowane w drukarni XX. Piiarów: ale że tyle nowości ortograficznych wytoczonych było, ówczesny prefekt drukarni, szanowny Szymon Bielski, nie pozwolił na wymienianie miejsca druku, z obawy aby się nie pojawiły jakie na drukarnią pijarską krzyki” Pisow 26.

Układ chronologiczny prac poświęconych *jocie* wyraźnie sugeruje, że Lelewel na ten temat wypowiedział się znacznie wcześniej niż inni badacze²⁰. Jego teksty z roku 1811, 1814, a nawet dwa artykuły z roku 1816 poprzedzają rozprawę A.Felińskiego *Czy dobrze używamy liter i, j, y, i czy nie można by używać ich lepiej*²¹. Jednak na temat udziału Lelewela w dyskusji nad ówczesną ortografią źródła naukowe na ogół milczą. Osiągnąć jego w tym zakresie nie zauważają często bardzo wybitni przedstawiciele omawianego okresu, co badacz z niejakim żalem komentuje:

„W tymże roku 1816 wystąpił Feliński, iak powiada, po wieloletniej pracy i ciągłym zastanawianiu się, z obszerną i długą przy poezji, o ortografii i spółgłosce *j*, rozprawą. Nie dziwię się że moich kroków nie znał, gdyż pisma moje, ani poezją, ani romansem, ani tłumaczeniem [sic!; dop. U.S.] nie były; a spory o ortografią toczyły się w Wilnie, w stronie świata, która dla poetów nieznaną była, a może już wówczas zapowietrzoną się wydawała” Pisow 26-27.

Lelewel szczególnie dużo uwagi poświęcający tzw. *j podłużnemu* lub *j ogo-niastemu*, wzywa nawet do swoistej krucjaty przeciwko *y* oraz *i* stosowanych w miejsce *j*:

„Wracam do swego. – Śmiało Panowie *zainformowani i informujący!* Śmiało! nie odstraszcacie się, weźcie się do większych przemian, bo jeśli wygnacie *ypsilon* z Polskiego języka, *wiele pozornych nieregularności grammatycznych* uprzątnicie. Odbędzicie cierniową drogą, narazicie się na niechęć wszystkich, ale jak słodkie wam wspomnienie przyszłości! a nuż uda się celu dopiąć” Ogn 387.

Albo:

„Także ieszcze w dzienniku Wileńskim, Golański w nocy iednéy swoiégo rysu słownika z potakiwaniem *j, podłużnégo*, głośno się odezwał.

Musi więc być to jakaś okoliczność, dla której, bez zastanowienia się nastaiący na nią, są dlaniéy niesprawiedliwémi, okoliczność zajmująca tych, którzy się zastanawiać lubią. Nic zaś dziwnégo, ieśli nie każdy na nią napaśdź może, bo, iak wszystkie tak i ortograficzne nałogi, łączno, nawet usiłującego poznawać naturę ortografii, w tęgich pętach

²⁰ W literaturze przedmiotu wprowadzenie *joty* do polszczyzny przypisuje się właśnie A. Felińskiemu; zob. np. S.Jodłowski, *Losy polskiej ortografii*, Warszawa 1979, s. 41: „Spośród licznych propozycji Felińskiego przyjęta się jedna, mianowicie wprowadzenie litery *j* w miejsce *i* przed samogłoską (np. *jabtko, swoje*) oraz w miejsce *y* przed spółgłoską *i* na końcu wyrazu (*bajka, kraj*).

²¹ A. Feliński, *Pisma własne i przekładania wierszem*, poprzedzone rozprawą pt. *Przyczyny używanej w tem dziele pisowni, rozdz. Czy dobrze używamy liter i, j, y, i czy nie można by używać ich lepiej*, Warszawa 1816, s. XCI-CIV.

utrzymują. Dla tego niewiem iak dalece to krótkie pisemko do przekonania czyiego przemówi, nawet wątpię, żeby miało zjednać dla **j**, **podłużnego** łagodniejszye względy, przedzý owszem więcý nanięgo glosów oburzy, z tym wszystkim, będę naprzód uważał **j**, **podłużné** w wyrazach Polskich, powtóre, w cudzoziemskich” Podł 351-352.

Chcąc jednak złagodzić niektóre zbyt ostre komentarze, Leleweł pisze:

„Chcę w sobie cokolwiek stałości pokazać, którą bydź to wszystko może, że niektórzy nazwą, uporem, zaprzędzenia czyli nałogu wynikającym. Ale też mnie nikt do używania **j**, **podłużnego**; ani przymuszá, ani nagli, ani nakłania, ani namáwiá, ani zachęcá, ani wabi ..., i ia też nikogo” Podł 357.

Leleweł, odpierając zarzuty przeciwników **j** oraz tłumacząc się z jej używania, wskazuje na ugruntowaną już w tym zakresie tradycję:

„Piszę o téy głosce, będąc właśnie dokładnie zainformowany od tych co iá nanowo używać poczęli. Albowiem używanie iéy, nie jest żadną dopiéro nowością wymyślóną. Wprowadzono iá do pisowni w roku 1632 w edycji Gdańskiéy biblii, jako się tego doczytać można w Hist. Literat. Pol. Bentkowskiego, gdzie Bentkowski (...) powiádá, że **na obronę téy pisowni wiele powiedzić można**” Podł 350.

Charakterystyka szczegółowych propozycji ortograficznych Lelewela, zmusza do zwrócenia uwagi na kilka zasadniczych, dość dyskusyjnych niekiedy kwestii. Już na wstępie trzeba zauważyć, że argumenty w sprawie użycia **joty** stosowane przez badacza nie mają jednorodnego charakteru. Szczegółowym rozwiązaniom ortograficznym brakuje czasem konsekwencji, choćby z tego powodu, że uczone – w zależności od potrzeb – pisownię uzasadnia etymologią, wymową albo zaleceniami O.Kopczyńskiego. Przyjrzyjmy się wobec tego niektórym rozstrzygnięciom:

- A) Etymologiczne uzasadnienie ma zastosowanie **j** zamiast **y** lub **i** w takich wyrazach, jak: **jęty**, **zdyć**, bo od **jęć**²², również w zaimkach: **mój**, **mojich**, **moji**²³, a także wyrazach: **stój**, **stojisz**, **stoji**, też **źmij**, **źmiji**, tak też **bój**, **boju**;
- B) W wyrazach **tój**, **jój**, należy pisać **j** „bo samogłoska **e**, siedzi zawsze pomiędzy i pośrodku dwóch spółgłosek” Podł 351, bo przecież „w języku Polskim, dwugłosek, a tym bardziej trógłosek (składanych z samogłosek) nie mamy. We wszystkich wyrazach Polskich, **j**, **podłużné** iest spółgłoską” Podł 353;
- C) Zamiast **ia**, **ie**, **ię**, **ii**, **io**, **ia**, **iu** należy pisać **ja**, **je**, **ję**, **ji**, **jo**, **ja**, **ju** (bo przed samogłoską piszemy „przedmownie” **j**), a zamist **ay**, **ey**, **iy**, **oy**, **uy**, **yy** trzeba pisać **aj**, **ej**, **ij**, **oj**, **uj**, **yj** (bo po samogłosce piszemy „pomownie” **j**); stąd również **jazda**, **największy** itd.;

²² Por. na ten temat komentarz Lelewela: „Polska ortografia má wiele niedogodności swoich, a z tych bardzo jest dotykająca okoliczność względem **i**, **y**, – Pisanie ich mogło by się nawet szkodliwé wymawianiu stawać, gdybyśmy usiłowali naprzykład **y**, **psilon** wszędzie właściwym mu u nás głosem (... to iest, **y**, grubo ...) wyrażać. Z tąd jednosyllabny wyraz **zdyć**, czytany iest z niemąłą niektórych osób przysadą **zdy-ć**. Wreszcie czyli napiszemy **zdyć** przeciw regule bo po **d**, **i** **ku-sego** pisać nie należy, czy **zdyć** przez **y**, **psilon**, zawsze wyraz ten inaczej od wymawiania piszemy, kiedy ten wyraz pochodzi od **jęć**” Podł 352.

²³ W artykule z roku 1829 J. Leleweł dopuszcza już pisownię **swoim**, **swoich**, zgodną

- D) *i kuse* (tzn. krótkie) można pisać wyłącznie między spółgłoskami (np. *stro-piń*), a w sąsiedztwie samogłoski tylko wyjątkowo (np.: *rozmaity*);
- E) Wszędzie tam, „gdzie *i kuse* nie przybywają do spółgłoski, tam pojedynczo *j*, *podłużné* zostaje: *niżej, stryj, pij, żyj*. Kto z chęcią i bez uprzedzenia, w tych okolicznościach używania *j*, *podłużného* iako spółgłoski rozpatruje się, koniecznie, z prawdziwą satysfakcją uczucie, iż nie mało przez nie, grammatycznych pozornych nieregularności, umorzonych zostaje” Podł 354;
- F) W wyrazach obcych należy pisać *j* lub *i kuse* w zależności od wymowy, np.:

„Przenikam nieiaki korzyści z używania w cudzoziemskich wyrazach *ogoniastego j*, wspaniale jak wspomnieli Panowie o nim myślą. Słyszę to dobrze. (...) Widzę różnice w wyrazach *Germanja* i *Germanie*. To wszystko mnie nie zaspokoja. Czemu się to dzieje? W to nie wchodzi. Moją myśl Redakcyi z tego powodu przesyłam” Ogn 385.

Wielu szczegółowym rozwiązaniom brakuje jednak konsekwencji, a komentarze – z dzisiejszego punktu widzenia – wydają się bezzasadne bądź niejasne, szczególnie w kontekście nieprzekonywującej, wręcz zawilej argumentacji i mało wyrazistej egzemplifikacji:

„gdzie *i* łączy się z sąsiednią samogłoską, tam piszemy *j*, gdzie się oddziela *i*, odrębnie, winnej sylabie wymawia, tam *i*: *Arja* (a nie *Ari-a*), *Lisimachja* (a nie *Lisymachi-a*), przeciwnie zaś *Alexandri-a* (a nie *Alexandrja*), *Antjochi-a* (a nie *Anty ochja*), można zaś zarówno pisać *Akademia* lub *Akademja*, i tak dalej” Przesł 2.

Warto zwrócić uwagę na to, że poglądy uczonego z czasem ewoluują i krystalizują się²⁴. W artykule *O pisowni polskiej*, a więc w 15 lat po ukazaniu się cytowanej niżej *Przestrogi*, Leleweł opowiada się już wyłącznie za pisownią typu: *Francja, Akademja, komedja, filozofja, Anglja, Germanja*, gdzie użycie tzw. *j podłużnego* tłumaczone jest wymową²⁵.

* * *

Sporo uwagi Leleweł poświęca pisowni wyrazów, w których następują uproszczenia zbitek spółgłoskowych, zwanych przez uczonego wyrzutniami, połączkami lub zlewkami. Leleweł, odwołując się do ustaleń Mrozińskiego, skłania się ku pisowni (zgodnej z wymową) w takich wyrazach jak: *hrab-stwo, szwab-ski*,

²⁴ W artykule *O pisowni polskiej* z roku 1829 wycofuje się z niektórych swoich wcześniejszych pomysłów (z roku 1811, 1814, 1816), a nowe rozstrzygnięcia opatruje komentarzem: *nie wiedziałem, mniemałem, że tego etymologia wymaga*, np.: „Pisałem: *blizko, łupieztwo, łupiezki, zwycięztwo*, i tak dalej; w wielu wyrazach, pisałem przed *k*, spółgłoskę *z*, mniemając, że tego etymologia wymaga” Pisow 26.

²⁵ Nie ma najmniejszej wątpliwości, że propozycje ortograficzne Lelewela w sprawie *joty* zdecydowanie przeciwstawiają się koncepcjom Kopczyńskiego, który preferował pisownię *ia, poiął, moia, największy, kray*. Na długie *j kodex grammatyczny* godził się wyłącznie w wyrazach obcego pochodzenia oraz wyrazach typu: *objaśnić, podjazd, wjazd, zjem*. Badacz proponuje nawet, by prawidłowo Kopczyńskiego w sprawie pisania *j* uogólnić tak, „żeby się *j* pisało, po każdym twardym spółgłosce, skoro po nim samogłoska następuje” Podł 352.

złodziej-stwo, wiej-ski, pańs-stwo, głup-stwo, szyder-stwo itp. i tłumaczy w następujący sposób:

„W tych wszystkich razach, najmniejszej kwestii nie ma, gdy zakończenia **stwo, ski**, kojarzą się z ostatnią wyrazu spółgłoską **b, j, l, m, n, p, r**, tak, iż się po prostu wszystko dobitnie wymawia, a przeto równie łatwo wypisuje. W razach gdy w takowem kojarzeniu ostanięj spółgłoski z zakończeniem **stwo, ski**, twarde i trudne zdarza się wymawianie, bywa przybierana samogłoska **o**, albo **e**, przed lub po ostanięj wyrazu spółgłosce i zbyteczną syllabę tworzy” Pisow 32.

By uzasadnić swoją tezę badacz posługuje się przykładami typu: **król, króle-ski, króle-stwo; cieśla, cieś-el-ski, cieś-el-stwo; krewny, krew'-eń-stwo, krew'-eń-ski; żyd, ży-do-ski; stolnik, stol-ni-ko-stwo; junak, ju-na-ko-stwo; oszust, o-szu-sto-stwo** itp.

W kontekście przytaczanych wyżej przykładów Lelewel zastanawia się nad słuszością szerzącej się wówczas pisowni **królewski, mnichowski** itd. ze spółgłoską **w**, „która w wymowie ulega mocnej wyrzutni”. To **w** – zdaniem badacza – „jest wypisywane bez żadnej potrzeby, ponieważ nie wymaga tego ani wymawianie, ani etymologia” Pisow 32.

Trudno jednak doszukać się w tekście Lelewela jednoznacznych rozstrzygnięć na ten temat. Badacz dostrzega w systemie gramatycznym pewne prawidłowości, które w sposób niepozostawiający wątpliwości sprzyjają utrzymaniu się form obocznych. Możemy nawet mówić o wyborze swoistego złotego środka:

„Ale z drugiej strony, jeżeli od **król, stryj, ojciec**, pochodzi **króle-ski, stryjo-ski, ojco-ski**; tak znowu od **ojcowy, synowy** i tym podobnych przymiotników, powstają **synow-ski, stryjow-ski, ojcow-ski**, a z tym **królew-ski** i tym podobnie. Ale są bez liku wyrazy, w których takie **w**, przy zakończeniach na **stwo, ski**, byt swój ma, i z temi kojarzy się zakończeniami, wymawiane albo nie, w naturze jednak exystuje i pospolicie wypisane bywa. Mnóstwo jest takich przypadków w nazwiskach szlachty. Od **Szydłowa Szydłowski**; od **Janowa Janowski**; od **Grzybowa Grzybowski**. (...) wiele jest innych: **myśliwy, mowa, plugawy**, itd. stąd **myśliw-stwo, myśliw-ski; wielomów-stwo; plugaw-stwo**; jakożkolwiek w tych wyrazach nikt tego **w** niewymawia, a nawet nie wiem czyby go wiele kto dla etymologii wypisywał: pospolicie mówią i piszą: **myśli-stwo, wielomó-stwo, pluga-stwo**. Ktokolwiek pilnie rozważy (...) wymawianie i etymologią, mniemam że przyznać musi, iż wymawianie połyka spółgłoskę **w**, tak, iż w wymawianiu tworzy się widoczna i mocna spółgłoski wyrzutnia. A jeśliby kto chciał etymologicznie tę wyrzutnię pisać, napięse nie **myśli-stwo** jak się wymawia, ale **myśliw-stwo**” Pisow 32-33.

I dalej:

„Język nasz takich wyrzutni i połączniwymawianiem różnych głosew ma wiele, bardzo wiele, że się odwołam do przykładów świadomszych, i w deputacji roztrząsanych, i dobrze za pośrednictwem dzieł Mrozińskiego poznanych, uważam, że kiedy piszę **swój, swojich, swoim, swoji**, piszę etymologicznie, bo zachowuję zakończenie i spółgłoskę,

z którą się to zakończenie kojarzy; a gdy piszę **swoich, swoim, swoi**, piszę tak **jak się wymawia**, albowiem w wymawianiu spółgłoska **j**, ulega wyrzutni” Pisow 34²⁶.

W uzasadnionych wypadkach – zdaniem Lelewela – nie należy jednak odwoływać się do etymologii, wręcz przeciwnie, z żelazną konsekwencją trzeba stosować zasadę ortograficzną, opartą wyłącznie na artykulacji, np.: silnej wyrzutni ulegają spółgłoski **k, t, śc, sk, sc**, stąd należy i mówić, i pisać: **ptastwo** nie **ptak-stwo**; **Egiptski** nie **Egipt-ski**; **Brzeski** nie **Brześć-ski**; **Brański, Polski, Smoleński, miejski**, a nie **Brańsk-ski, Polsk-ski, Smoleńsk-ski, miejsc-ski**. Wyrzutni powinny ulegać również spółgłoski **g, ż, ch, sz, s, ś, z, ź** w takich wyrazach jak: **mnó-stwo**, choć **mnogi**; **ubó-stwo**, choć **ubogi**; **stelma-stwo**, choć **stelmach**; **Olku-ski**, choć **Olkusz**; **rzes-ki**, choć **rzesza**; **mę-ski**, choć **mąż**; także **myśli-stwo, francu-ski**, też **zwycięstwo** i **zwycię-ski**. Gdyby posłużyć się zasadą odwołującą się do etymologii, „należałoby pisać **mnóg-stwo, ubóg-stwo**, czyli raczej **mnóż-stwo, ubóż-stwo; stelmach-stwo**, czy **stelmas-two; olkusz-ski, mąż-stwo, zwycięż-stwo, francuz-ski, śliz-ski, bliz-ski, swoj-im, myśliw-stwem**, gdzie i zakończenie w całości i spółgłoska z którą się kojarzy zachowane zostają” Pisow 35.

Uproszczona, zgodna z wymową, pisownia w wyżej notowanych przykładach ma swoje uzasadnienie, bowiem niektóre spółgłoski „zostały połączony, uległy zupełnej wyrzutni, z powodu niepodobieństwa wymówienia zbiegu spółgłosek, jaki się tworzy przez kojarzenie zakończenia **ski**, z ostatnimi spółgłoskami, i trudno jest te głoski dla etymologii w pisaniu zachować” Pisow 35.

* * *

Poważny problem stanowi również pisownia „nazwisk cudzoziemskich”, czyli wyrazów obcego pochodzenia, zarówno nazw własnych, jak i **pospolitych**. Słusznie – zdaniem badacza – *Deputacja* uchyla zwyczaj Felixa Bentkowskiego i Adama Mickiewicza:

„którzy cudzoziemskie nazwiska usiłują spolszczoną wyrazić ortografią, ponieważ takie wypisywanie spolszczone, niezgodnie, w potworne postaci nazwiska zmienia. Zostajemy na łasce spolszczających pisarzy, ile umieją, ile są zdolni sami wymówić, a z tą pod różnymi piórami, różnie zdziwacznione zostałyby nazwiska” Pisow 39;

A dalej:

„Z tą rozliczne zagęściły się mieszaniny i matwaniny, które jedynie długa i szczegółowa rozpoznawać i rozwikłać może, szczególnie do tego zwrócona rozważa. Zważajmy na to, że każdy język, powtarzając cudzego języka nazwiska, jeśli nie całkowicie, to w zakończeniach, narusza, przekształca i defiguruje; trafiamy na oryginalnego języka litery, a nie kłómy ich nową mieszaniną: nie mnożmy tej mieszaniny ortografią Felixa Bentkowskiego, Adama Mickiewicza, albo Kurjera warszawskiego, nie przyprawiamy z obcych nazwisk, pasztetów albo bigosów” Pisow 41.

Leleweł zgadza się też z postanowieniami *Deputacji* dopuszczającej polonizowanie nazw powszechnie znanych, dobrze już w polszczyźnie zadomowionych, tzw. „oswojonych”, np.: **Paryż, Rzym, Wolter**.

²⁶ Pośrednio Leleweł wycoufuje się ze swojej koncepcji ortograficznej z roku 1816.

Zupełnie inaczej rzecz ma się z wyrazami przejmowanymi z języków posługujących się alfabetami innymi niż łaciński. Lelewel sugeruje, by w takiej sytuacji poszczególne słowa zapożyczać bezpośrednio z języka źródłowego, a następnie adaptować je na grunt polski za pomocą obowiązujących w polszczyźnie reguł. Pośrednictwo jakiegokolwiek innego języka jest wykluczone, bowiem:

„nie będą to ani arabskie, ani chińskie, ani indyjskie nazwiska, ale sfrancuziałe, ziemczale, zanglaniałe i wystawiają chaos, cudzoziemszczyzny pasztet albo bigos. Tym więcej, że nie są od tego wolne; za wzór dla nas służące krajobrazy²⁷ i dzieła francuskie, angielskie, niemieckie” Pisow 42.

* * *

Lelewelowska koncepcja ortografii opiera się nie tylko na własnych przemyśleniach i doświadczeniach uczonego. Liczne są w tekstach badacza odwołania do najważniejszych „językoznawczych” dzieł tamtego okresu, wyraziście też dają o sobie znać echa różnorodnych lektur. Badacz powołuje się na dzieła Kopczyńskiego, Felińskiego, Bentkowskiego, Mrozińskiego, Blizińskiego, Mrongowiusza, a nawet Menińskiego. Przytoczmy tylko niektóre wypowiedzi na ten temat:

„pięknie to Mroziński wywiódł!” Pisow 34;

A w innym miejscu:

„zdawało się, że więcej do tego rodzaju językowych poszukiwań nie przystąpię, a tym bardziej pisać nie będę: kiedy w 1822 ukazały się pierwsze zasady gramatyki języka polskiego Mrozińskiego²⁸, a wkrótce jego odpowiedź na recenzję²⁹. Udérzyłem czołem przed tym zjawiskiem, tym bardziej powiedziałem sobie: więcej o tym pisać mi się nie godzi. Wszelako wyrzec się mojego języka nie mogłem, a nawet po 1822 roku, napotykałem w języku naszym coś nierozważnego, coś dla mnie nowego; ztąd wynikały w pismach moich różne w ortografii i sposobach mówienia odmiany i próby. Wybaczą mi czytelnicy, którzy sobie czas do czytania i przeglądania dzieł moich dali, jeśli mi tą niedostatecznością, jaką im nieprzyjemność sprawił. Był to wypadek nieustających poszukiwań i postrzeżeń, które czy są dobre lub niedobre, swego przekonania i obcych zdań naoglądałem” Pisow 27-28.

Z godną pochwałą wnikliwością badacz śledzi prace deputacji ortograficznej, choć często bardzo krytycznie ocenia niektóre szczegółowe jej ustalenia:

„Bardzo wielu dostrzeże w tych razach wielką deputacji w działaniu i zasadach kontradycją, sprzeczność. Zaprzec tego trudno: sprzeczność nadto jest oczywista. Co do mnie, nie zadziwia mnie ona wcale: jest poniekąd nieodzowna, idzie tylko o to, gdzie w niej pewną wyciągnąć granicę” Pisow 30.

²⁷ *Krajobraz* dawniej 'mapa'.

²⁸ Lelewel ma tu na myśli: *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1822; Por. też: „Ze stanowiska historycznego trzeba w nim uznać pierwszego naszego gramatyka, który stanowczo góruje nad Kopczyńskim przygotowaniem językoznawczym, umiejętnością spostrzegania faktów, ich analizy oraz formułowania uogólnień, chociaż dał tylko zarys podstawowy, a nie pełny obraz gramatyki”; zob.: Z.Klemensiewicz, *Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny, [w:] W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa 1981, s. 13.

²⁹ Chodzi zapewne o tekst: J.Mroziński, *Odpowiedź na umieszczoną w „Gazecie Literackiej” recenzję dzieła pt. Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, Warszawa 1824.

Lelewel zwraca uwagę na to, że członkowie deputacji opowiadają się raz za pisownią zgodną z etymologicznym źródłem wyrazu, innym razem za pisownią zgodną z wymową³⁰:

„deputacja uznaje byt spółgłoski *j*, przyznaje iż trzeba pisać *jmieniem swoim*, ale zarazem radzi pisać po dawnemu tylko *imieniem swoim*, sądząc pewnie, że to *j* będąc wypadkiem jedynie etymologicznym, nie wymawiania, piszącemu trudneby do zachowania było. Tymczasem też deputacia zadecydowała, iż potrzeba koniecznie pisać: *slizki, mężtwo*, a nie jak wymawianie samo nakazuje *sliski, męstwo*: a to gwoli, (jak utrzymuje) etymologii. (Przed ośmnastu laty, takżem tak mniemał)” Pisow 29;

Albo:

„Gdy zaś *Deputacia ortograficzna* wymaga aby pisano *bliz-ki, zwycięż-ki, mężtwo*, obraża w tém razem i wymawianie i etymologią, fałszywie to etymologiczném pisanem nazywa. Bo etymologicznie pisałbym *swoj-im zwycięż-stwem*, a stosownie do wymawiania, pisałbym *swo-im zwycię-stwem*. Gdy zaś napiszę podług przepisów *Deputacji swo-im zwycięż-twem*, w jedném słowie odpowiem wymawianiu; w drugiem, ani wymawianiu, ani etymologii” Pisow 36.

Mimo krytycznego stosunku do niektórych rozstrzygnięć ortograficznych proponowanych przez *Deputację*, Lelewel docenia przeformowy charakter prac nad polską ortografią:

„dzieło deputacji, staje się tego rodzaju dziełem, że powinno stanowić epokę w piśmiennictwie naszym” Pisow 28.

* * *

1. W świetle analizowanych prac sylwetka badawcza Joachima Lelewela niewątpliwie zyskuje nowy, nieznany powszechnie wymiar. Jego udział w dyskusji nad ortografią polską początku wieku XIX wydaje się bezsporny, a do niewątpliwych zasług uczonego należy zaliczyć przede wszystkim pionierskie pomysły w sprawie joty. Brak filologicznego wykształcenia uniwersyteckiego badacz rekompensuje dogłębną lekturą dzieł o charakterze lingwistycznym.
2. Niektóre Lelewelowskie ustalenia budzą jednak poważne wątpliwości, np.:
 - tłumaczenie różnic między polskim rzeczownikiem *król* a rosyjskim *ko-rol* „wyrzutnią” bądź zlewkiem,
 - podział na samogłoski miękkie i twarde nie do końca odpowiada podziałowi na samogłoski przednie i tylne,
 - brak konsekwencji w stosowaniu niektórych reguł ortograficznych itp.
3. W pracach Lelewela ścierają się ze sobą dwie sprzeczne tendencje, z jednej strony daje się zauważyć silny konserwatyzm³¹, z drugiej zaś – innowacyjność w sprawach ortografii. Lelewel tak na ten temat pisze:

³⁰ Podobną niekonsekwencję można zarzucić również Lelewelowi.

³¹ Por. np.: „Jeżeli wszystko to dziś ze wzdargą odrzucać mamy, jeśli te postradané bogactwa językowe, niegdyś język zdobiącé, nie są już godné, że je pleśń zapomnienia pokryła, przynajmniej chciemy westchnąć nad utratą wcale niespodzianie wynikłą, a zwróćmy baczną, że chciwe ub-

„żeby mnie za nowatorą nie uważał, ponieważ lubię staré rzeczy, czégo dowodzi pi-sownia moia w którój pilnie się Kopczyńskiego reguł trzymám³² „ Podł 356-357;

„Napomykam te trudności i gmatwaniny, w których wiele lat brnąłem, ażeby (...) pozwoliły mi w téj mierze cokolwiek nowatorować³³ „ Pisow 42.

Aby dziś krytycznie rozpatrzeć i należyście ocenić naukowe dziedzictwo Lelewela, trzeba by posłużyć się wieloma specjalistami reprezentującymi wszystkie te dyscypliny naukowe³⁴, które Lelewel sam uprawiał, czyli geografię, numizmatykę, religię, prawodawstwo, bibliologię, archeologię. Istnieje potrzeba przeprowadzenia zarówno wnikliwych studiów szczegółowych, jak i prac syntetyzujących.

Przedstawiony wyżej tekst – mam nadzieję – jest choćby drobnym przyczynkiem do dalszych studiów nad dorobkiem Joachima Lelewela, studiów, w których nie powinno zabraknąć językoznawców.

ieganié się za jakimi ogólnými prawidłami grammatycznými, zarzucanie dlá tego wyjątków które dotąd zwyczaj upoważnia; nadto skóre zbyt garniénié się do przyswojenia cudzoziemszczyzn, albo staranność do przystosowywania się do nich, może jeszcze nieznacznie język do podobnych utrat przywozić, a język tracący odmiany grammatyczné, choćby naukami był w inny sposób wyrabiany, niewiém jak dalece z korzyścią swoje zguby wynagradzá”; *O liczbie podwoyney w języku Polskim tak w imionach jako i słowach*, „Tygodnik Wileński 1816, t. 1, s. 381.

³² Trzeba przyznać, że w tej wypowiedzi historyk nie jest do końca szczerzy. Wiadomo przecież, że wbrew zaleceniom Kopczyńskiego stosował **jotę** i nie uznawał **á**.

³³ Chyba neologizm.

³⁴ Por. J. Andrzejewska, *Pojęcie kultury czytelniczej (Przegląd literatury i propozycja definicji funkcjonalnej)*, „Roczniki Biblioteczne” r. 17 (1973), z. 1/2, s. 410.